Nr. 65. — Rocznik XXI.

Sobota, 19 marca 1892.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawi; ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halí n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckiém kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet w dziale Ilgim pod numerem 48.

Poznań, 18 marca.

Z bieżącéj chwili.

(Kongres republikański w Rzymie. — Przeszłość Sziszmanowa. — „Now. Wrem.“ o morderstwie Wulkowicza i o polityce bułgarskiéj.)

W tych dniach odbył się w Rzymie kongres republikański. Wiele tam mówiono, a mało zdziałano. Francuzkie nawet dzienniki, które wielką żywiły nadzieję, że ich towarzysze po duchu będą działali na rzecz Francyi, widzą się teraz zawiedzionemi i przyznają, że wcale liczyć nie można na ruch republikański poza Alpami. Niedawno temu Cavallotti i towarzysze porzucili obóz republikański, a inni zamierzają to w przyszłości uczynić. Na publicznem posiedzeniu kongresu postawiono i następnie przyjęto wniosek, aby podnieść solidarność włoskich republikanów z socyalistami.

Kongres odbył także jedno tajne posiedzenie, na którem postanowiono zamianować wydział, który ma zastępować stronnictwo i agitacyą urządzać.

Zaznaczyć należy, że włoski minister spraw wewnętrznych, Nicotera, kazał skonfiskować kilka dzienników, które ogłosiły szczegółowe sprawozdanie z kongresu republikańskiego. Sprawę tę poruszą deputowani w Izbie i stawią, jak zapowiedziano, aż pięć interpelacyi. Nie sprawią one rządowi wielkich trudności, republikanie bowiem nie cieszą się w obecnéj chwili nadzwyczajną sympatyą, a Izbę pochłaniają rozprawy nad finansową polityką. Zresztą wszystkie dzienniki włoskie głoszą zupełne nieudanie się kongresu.

Z jednéj strony występują rosyjskie dzienniki w obronie najniewinniejszéj w świecie Rosyi, z drugiéj strony nadchodzą wiadomości, które odsłaniają najohydniejsze knowania Rosyi na półwyspie bałkańskim. Sziszmanow, którego, jak wiadomo, posądzają o zabójstwo Wulkowicza, ma wielką przeszłość w dziedzinie politycznych spisków. Był on czynny w knowaniach rosyjskiego kapitana w Burgas, a gdy się sprawka piękna wydała, schronił się do domu byłego konsula rosyjskiego, Imiljanowa, i ztamtąd, mimo czujnéj straży bułgarskiéj dostał się na okręt rosyjski. Gdy turecka policya chciała w tych dniach przedsięwziąć poszukiwania w domu Sziszmanowa, zaprotestował konsul rosyjski i nie udzielił jéj potrzebnego zezwolenia. Spisek w Burgas wykryto w maju 1886 roku; celem jego było zamordowanie księcia bułgarskiego. Miano go napaść w drodze do Burgas i wziąść żywego, albo zabitego do niewoli, Karavelowa zamordować i wznieć rewolucyą w Bułgaryi, co spowodowałoby Rosyą do uprawnionego wmieszania się i zajęcia księstwa.

„Nowoje Wremia“ pisze zaś, jakby nic o tém nie wiedziała:

„Gdyby Rosya, zaniechawszy polityki pokojowéj, zechciała użyć środków, podpowiadanych przez Stambułowa, jego adeptów i dziennikarzy wiedeńskich, pośród których tak mało jest nieprzedajnych, to rzecz oczywista, że w Zofii działoby się całkiém co innego, niż obecnie. Milion rubli wystarczyłby najzupełniéj do zapakowania Stambułowa i jego towarzyszy i odstawienia ich pod adresem wskazanym.

„Ale Rosya trzyma się polityki uczciwéj i nieulegającéj zarzutom. Tylko wierzący w każde głupstwo mogą zarzucić Rosyi, że sympatyzuje z mordercami politycznymi i popiera ich.

„Nie od dzisiaj mędrcy zarzucają Rosyi, że swemi rublami popiera wszelkie spiski i morderstwa polityczne. Gdyby Zofia przez zrządzenie losów zapadła się pod ziemię, to i wówczas nawet przypisanoby winę Rosyi. Dowodzonoby z pewnością, że oficerowie rosyjscy podczas pobytu w Bułgaryi podminowali miasto i że powoływanie się na grunt i wybuchy wulkaniczne, to tylko wersya dla zamydlenia oczu.

„Oskarżano przecież Rosyą o urządzenie zamachu na Stambułowa, a jednak wiadomo, że pistolet wystrzelił w kieszeni ministra i że go zranił szkodliwie. (O ile nam wiadomo, nikt tego nie twierdził. Red.)

„Zabójstwo Wulkowicza daje nowy temat do wymysłów podobnych. Wulkowicz — powiadają — był człowiekiem zręcznym i pracował skutecznie przy pomocy tureckich mężów stanu, przeto Rosya była interesowaną w sprawie usunięcia tego człowieka. Zapominają wszakże, że dla Rosyi jest rzeczą obojętną, czy Bułgarya posiada jednego Wulkowicza, czy więcéj ludzi jemu podobnych.

„Krocząc daléj po drodze wymysłów, twierdzą, że rząd bułgarski jest dobrym, a tylko Rosya utrudnia mu działalność, że taki rząd wrogów mieć nie może, a ma ich w Rosyi, że wreszcie należy wszelkiemi sposobami popularyzować aksyomat, iż Rosya staje wszystkiemu na przeszkodzie.

„Naturalną jest rzeczą, że władza oparta na pałkach, gwałtach i prześladowaniach, upatruje główną przeszkodę w Rosyi i trzeba być ludźmi bardzo uczciwymi i politycznie przenikliwymi, aby zachowywać się inaczéj, zwłaszcza w obec przymierza środkowego, które podług przekonania wiekorządzców bułgarskich, potrzebuje działaczy bez czci i wiary. I oto ci działacze i niewolnicy odznaczają się, jak umieją.

„Wszelako odpieranie wszystkich głupstw i absurdów, z jakiemi pod adresem Rosyi występuje Wiedeń i Zofia, byłoby tem samem, co stawianie się w położeniu komicznem, gdyż pamiętać należy, że im więcéj będziemy na te głupstwa zwracali uwagi, tem będą one celniejsze. Sam Stambułow wyrośnie do rozmiarów nadzwyczajnych, a Koburg siądzie mu na karku.

„Dla tego też jesteśmy zdania, że dla zarzutów tego rodzaju można mieć tylko obrzydzenie takie samo, z jakiem omija się rozmyślnego oszczercę lub miejsce zanieczyszczone.

„Niech Stambułow i spółka — kończy „Now. Wrem.“ — pękną ze złości, niech sobie sypią ze swego rogu obfitości całą masę oszczerstw i zarzutów, pozostańmy na to wszystko nieczuli, nie zwracajmy na to najmniejszéj uwagi, a to wystarczy.“

Nam również wystarcza to, co wiemy o sprawkach Rosyi. Wywody „Now. Wrem.“ naiwnego i nieświadomego przekonać mogą.

W dodatku taką odbieramy depeszę:

Londyn, 17 marca. Według depesz, jakie odebrał „Times“ z Zofii, morderca Wulkowicza, Sziszmanow, przepędziwszy kilka dni w pałacu rosyjskiéj ambasady w Konstantynopolu, został odprowadzony przez dwóch urzędników legacyi na parowiec odpływający do Odessy i obecnie znajduje się już na terytoryum rosyjskiem.

Telegramy.

Paryż, 17 marca. Policya przyaresztowała ubiegłéj nocy człowieka, którego posądzają o udział w ostatnim zamachu dynamitowym. — Pod murem więzienia „La Santé“ znaleziono okrągłe pudełeczko, które zawiera prawdopodobnie materyał wybuchowy. Oddano je w miejskiem laboratoryum dla zbadania.

Paryż, 17 marca. Prezes ministrów Loubet oświadczył dzisiaj w radzie ministeryalnéj, że poszukiwania u anarchistów nie pozostaną bez skutku.

Paryż, 17 marca. Sądzą powszechnie, że policya wpadła już na ślad głównych sprawców zamachu w koszarach Lobau. — Wszystkich lokatorów hotelu w Quartier des halles przyaresztowano wczoraj, z wyjątkiem tych, którzy dostatecznie się uniewinnili.

Rzym, 17 marca. W nocy o godzinie 1 min. 45 odczuto trzęsienie ziemi w Palermo, Mesinie, Lipawi, Stromboli i Randazzo.

Wiedeń, 17 marca. „Polit. Corresp.“ otrzymuje z Warszawy wiadomość, że tamtejsze władze gminne czynią zarządzenia w sprawie rozkwaterowania w mieście i na przedmieściach większych oddziałów wojsk, jakie niebawem mają nadejść do Warszawy. Ze szczegółów zaleceń władzy można wnosić, że to powiększenie garnizonu warszawskiego nastąpi dopiero w lipcu br.

Wiedeń, 17 marca. Stracenie Schneidera odbyło się bez przeszkód dzisiaj rano o godzinie 7. Schneider wysłuchał spokojnie, prawie apatycznie wyroku śmierci, a w chwili, gdy go podnoszono na szubienicę, rzekł: „W imię Boże, miałbym jeszcze coś do powiedzenia“. Po upływie $4^1/_2$ minut znikły wszelkie znaki życia.

Lwów, 17 marca. Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie podkomitetu komisyi szkólnéj, na którém obradowano nad kwestyą polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych. Podkomitet zgodził się na zasadę polepszenia płac nauczycielskich, które to polepszenie obejmować ma nie tylko młodszych i klasę piątą nauczycieli ludowych, objętych wnioskami złożonemi na bieżącéj sesyi, ale także odnosić się ma do innych kategoryi nauczycieli.

Petersburg, 17 marca. Krążą pogłoski, że na ostatniéj radzie ministrów, przy któréj byli obecni Szuwałow i Hurko, wyraził car silne postanowienie, aby unikano wojny.

Bruksela, 17 marca. Wedle nadesłanych doniesień wydarzyło się nieszczęście w kopalniach węgli w Cuesmes. Trzech górników padło ofiarą, dwóch odniosło ciężkie rany.

Lucerna, 17 marca. Wielka rada odrzuciła 87 głosami przeciw 28 prośbę o ułaskawienie na śmierć skazanego mordercę Gatti. Już od kilkunastu lat nie stracono nikogo w Szwajcaryi.

Belluno, 17 marca. Spadające lawiny śnieżne zalały tutaj ośm osób.

Londyn, 18 marca. Zebranie 6000 górników w Westsanley postanowiło daléj świętować. Obecnych przedstawicieli dziennikarstwa wypędzono ze sali. Ku końcowi zakłócono pokój publiczny, tak, iż policya wkroczyć musiała.

Londyn, 18 marca. Zebranie właścicieli węgli w Lancashire, Cheshire i Manchester postanowiło rozpocząć pracę w poniedziałek.

Cierpliwości!

W zeszłą środę ukończyła pruska Izba deputowanych drugie czytanie budżetu ministerstwa wyznań i oświaty, a smutne doświadczenia, jakie przy téj sposobności zdobyli polscy posłowie, domagający się pewnych ulg dla języka polskiego w zakładach wyższych, oraz niepowodzenie ks. dr. Jażdżewskiego w komisyi szkólnéj, wywarły powszechnie na umysły deprymujące wrażenie. Odbiło się to bardzo charakterystycznie i na prasie naszéj: jedne gazety tryumfują i wołają głośno: precz z złudzeniami ugodowców — oto owoce ich lojalności, — drugie skromniejsze, bo dotychczas same płynęły za nowym prądem, korzystają ze sposobności, aby rozwinąć żagle do odwrotu i pochwalić się przed publiką swoją przezornością i przenikliwością, a wszystkie biją na tych, których posądzają o tak zwane zachcianki „ugodowe.“

Nazwa to w gruncie rzeczy niewłaściwa, nie wyrażająca istoty sprawy i jak się zdaje, użyta jedynie w celu zdyskredytowania téj małéj garstki rozumnych, którzy po wielu smutnych doświadczeniach przyszli wreszcie do przekonania, że nie hałaśliwe demonstracye, kończące się systematycznie pogorszeniem sytuacyi naszéj pod względem narodowym i ekonomiczno-społecznym, lecz jedynie mrówcza i spokojna praca pod hasłem zasadniczéj lojalności w obec monarchii, do któréj wolą Opatrzności przyłączeni zostaliśmy, a przytém legalna i wytrwała obrona naszych największych świętości religijnych i narodowych — to jedyna droga, po któréj nam dzisiaj kroczyć przystoi, by nasi następcy nie powiedzieli, żeśmy byli, jako one dzwony głośno brzmiące, ale wewnątrz puste!

Czyż wolno mówić o ugodzie pomiędzy dwiema stronami, z których jedna znaczy i może wszystko, a druga jest zupełnie bezsilną i jedynie konsekwentném zachowaniem się może przekonać pierwszą, że przyznanie jéj tak koniecznego równouprawnienia nie narazi państwo na żadne niebezpieczeństwa, owszem przyczyni się do wzmocnienia ogólnéj sytuacyi? Czyż w obec tego może się ktoś rozumny spodziewać, że za jeden i drugi objaw lojalności w obec rządu, do tego objaw osłabiony tylu krzykami malkontentów miejscowych i zamiejscowych, ten rząd od razu rzuci nam się w objęcia i zniesie wszystkie ustawy, które przeciwko nam ostatniemi laty zostały uchwalone? My liczymy na uczucie sprawiedliwości, przepełniające serce monarchy i mamy to wewnętrzne przekonanie, że i dla nas wybije godzina, w któréj na najwyższém miejscu przekonają się, że nie zasługujemy na to, aby nas traktowano jako obywateli drugiéj klasy, — ale dopóki ta chwila nie nadejdzie — czyńmy naszą powinność i nie poddawajmy się zwątpieniu, ilekroć, tak jak przy tych drugich obradach sejmowych nad budżetem ministerstwa wyznań, ujrzymy się zawiedzionymi w naszych najświętszych nadziejach. Stójmy wytrwale przy sztandarze żądań, przy których stać nam nakazuje cześć dla naszéj wiary i narodowości, ale pamiętajmy téż z drugiéj strony, że w polityce znaczy bardzo wiele cierpliwość, i że czego nam odmówi dzisiejszy dzień, dać nam może jutro. A więc cierpliwości i wytrwałości na raz obranéj drodze!

W téj saméj materyi rozpisuje się, jak dopiéro teraz spostrzegamy, w ostatnim numerze „Czasu“ (63) poznański korespondent tego pisma, odkładamy więc pióro i chętnie dajemy głos temu wytrawnemu znawcy naszych stósunków:

„W obec coraz nowych wybuchów szowinizmu niemieckiego, dziwić się nie można, że sangwiniczna część polityków naszych zaczyna sobie coraz wyraźniéj zadawać pytanie, czy warto, czy godzi się u nas zajmować polityką ugodową, skoro się zupełnie nie zanosi na zasadniczą zmianę polityki nowego kursu. „My przecież mniemamy“, powiadają oni, „że ugoda wszelaka polega na wzajemnem uznaniu praw i obowiązków“, że zatem „nieodzownym warunkiem“ ugody takowéj jest, ażeby „wszystkie przepisy prześladowcze i zaczepne uchylonemi zostały zupełnie.“ Jest to rozumowanie zupełnie logiczne, żądanie zupełnie słuszne, szkoda tylko, że polityka nie jest kursem logiki ani kursem pedagogiki, który uczy, żeby grzecznego ucznia wynagrodzić za dobre obyczaje.

Ustępstwa zasadnicze, jakich się domagają sangwinicy nasi, robią się niewątpliwie niekiedy i w polityce, ale w warunkach zupełnie odmiennych od tych, które nam się nastręczyły. W danych okolicznościach następstwa takie, po ludzku rzeczy biorąc, są nie bardzo prawdopodobnemi, bo w polityce nie schodzi się ze stanomiska przewagi, skoro się ją posiada, bez przymusu, a tylko wyłącznie z dobréj woli. Z tem prawidłem, także zasadniczem, liczyć się trzeba zwłaszcza, jeżeli się nie posiada siły dostatecznéj, żeby na jego zmianę wpłynąć wstępnym naporem.

Daremne zatem i czysto akademiczne są pod tym względem aspiracye nasze, przeceniające chwilowe stanowisko téj strony ugodowéj, która niewątpliwie jest słabszą. Nie należy czepiać się w tych rozumowaniach politycznych wyrazu „ugoda“, „ugodowy“, lecz zdawać sobie sprawę z istoty położenia i z możebności politycznych.

Niedawno ku wielkiemu zgorszeniu suowinistów, któryś z ministrów zrobił im ten słuszny zarzut, że ciągle się oglądają na rząd i Berlin, żeby ich ratował bądź przed przewagą ekonomicznych konjunktur, bądź przed „przewagą“ żywiołów, rzekomo zagrażających „uciśnionéj ni mczyznie“.

Podobny zarzut zrobić można naszym sangwinikom politycznym (bo z szowinistami niema wogóle dyskusyi), że w ruchu i biegu polityki „ugodowéj“ oglądają się także zbytecznie na Berlin, na rząd, na sejm, czy parlament. Dla polityków rozsądnych punkt ciężkości w téj sprawie wcale nie leży po tamtéj stronie, lecz w nas samych. Skoro uznajemy, że stosunki polityczne obecnie ukształtowały się dla nas nieco korzystniéj, przedewszystkiem powinniśmy skorzystać z téj danéj, istotnéj, rzeczywistéj, ilościowéj i jakościowéj zmiany. Radźmy o sobie, skoro nam radzić niewątpliwie łatwiéj i dogodniéj, jak było dawniéj. Panowie Wessle, Seery, Gerlichy, a nawet Puttkammery o nas radzić nie będą i radzić nie pozwolą tysiącom innych, którzy się liczyć muszą z ich terorystycznym szowinizmem. Zdrowy zmysł wprowadza też już społeczeństwo na tę drogę samopomocy różnemi sposobami. Zatem nie należy sprowadzać go z téj drogi pesymistycznemi wywodami logiki całkiem niepolitycznéj. Jest bardzo prawdopodobnem, że nie osiągniemy tego, czegobyśmy wszyscy pragnęli, ale starać się powinniśmy, żeby, jeżeli nie „odzyskać“, to „uzyskać“ tyle, ile można.

Bardzo niefortunny n. p. był alarm zupełnie fałszywy jednego z naszych czynników politycznych, że już siły nasze słabną i nie zdołamy się z braku sił własnych utrzymać przy prywatnéj nauce języka polskiego w szkołach elementarnych. Alarm ten, jako pożądaną trofeę, roznosiły z lubością wszystkie pisma szowinistyczne. Wytrwajmy jeszcze dobę, wołały na siebie i na drugich, a niemoc polskiego przeciwnika wykaże się w całéj pełni dla tych, którzy go posądzają o znaczenie.

Prawdą jest niezaprzeczoną, że ciężar prywatnéj nauki jest przygniatającym, ale znieśliśmy i znosimy gorsze. A zupełnie już niepojętém jest twierdzenie, ciągle się jeszcze powtarzające, że możność używania nauki prywatnéj nie ma dla nas znaczenia. Czyż to rzeczywiście nic nie znaczy, że po wydaniu reskryptu z dnia 11 kwietnia 1891 roku, tysiące dzieci uczy się po polsku, kiedy przedtém uczyły się zaledwie setki? Być może, że ten i ów ustanie w ofiarności, że nawet całe gminy zamiast postępować, cofną się. Ztąd jednak nie wynika, żeby dbałość o naukę prywatną zupełnie ustać miała. Owszém, potrzeba téj dbałości się popularyzuje, rozpowszechnia różnemi sposobami. Całe Prusy Zachodnie się poruszyły, poruszył Slązk, a i tam setki, tysiące korzystać będą z ruchu.

Daléj zupełnie niewłaściwie zniechęcają nas politycy sangwiniczni do nauki prywatnéj tą uwagą, że państwo ma obowiązek uczyć w szkole przymusowéj wszystkiego, co potrzebne i że jest rzeczą niesłychaną, żeby część ciężaru tego zwalało na barki prywatne. To wszystko prawda, ale cóż począć, kiedy państwo inaczéj chce i ma siłę przeprowadzić swą wolę, a my nie mamy siły, żeby temu przeszkodzić. I tu znów kwestya logiki w polityce staje się zupełnie podrzędną.

Ostatecznie wyprowadzają nasi przeciwnicy polityki ugodowéj, mający jednak tę pretensyę, że oni jedni powołani są do rozumienia i prowadzenia téj polityki, w pole argument, że *cessante ratione legis, cessat lex ipsa*, a zatém, jeżeli jest szczerą chęć niewykonywania w całéj pełni praw antypolskich, powinny te prawa być zniesione. To prawda, powinny być zniesione, potrzeba tylko jednéj małéj drobnostki, żeby je znieść chciały czynniki, których zmusić nie możemy do uznania tej potrzeby w praktyce. Jeżeli zniosą, to i owszem, któżby z nas nie przyklasnął takiemu zamiarowi i wykonaniu zamiaru, ale jeżeli nie zechcą, to jeszcze się pocieszyć można tą okolicznością, że prawo i wykonanie prawa w pełni, częściowe lub praktyczne zaniechanie, to rzeczy całkiem różne. Wiemy to przecież z różnych prawodawstw, że prawa nigdy nie zniesione, nie bywają wykonywane, zamierają w praktyce, bez naruszenia gwałtownego ambicyi, dumy, pychy, złości, nierozumu, który je stworzył. Nie twierdzi się, że koniecznie kubek w kubek i w stosunku z nami stać się tak musi, ale staćby się mogło przy dobréj woli z jednéj, a rozsądku z drugiéj strony.

Ostatnie obrady i uchwały sejmu nad etatem szkolnym, kolonizacyjnym itd. wcale nie są dla nas pocieszające, ale też tylko sangwinicy optymistyczni mogli się spodziewać, że garściami spadać będą na nas ulgi i ustępstwa. W pocie czoła wypracować

trzeba każdy szczegół, każdą drobnostkę — właściwym sposobem.

Polityczne położenie w Brazylii.

I.

Lepiéj za dawnych czasów bywało — biadać muszą Brazylijczycy, jeśli porównają cesarskie rządy z obecną rzecząpospolitą. Dawniéj za cesarstwa panował w kraju wzorowy pokój i Brazylią dodatnio wyszczególniał od innych państw w południowéj Ameryce, które ciągle wszczynają ruchy rewolucyjne. Dzisiaj atoli stanęła Brazylia na tym samym punkcie, co starsze siostrzyczki republikańskie, niczém się już od nich nie różni i tak, jak one, jest areną nieustannych przewrotów. Obalenie cesarstwa było w istocie wyłącznem dziełem rokoszu wojskowego. Nadał on krajowi zewnętrzną formę republikańskiego ustroju, lecz nie stworzył nic trwałego, tylko utorował drogę późniejszym przewrotom.

Dzień 15 listopada 1889 roku, chociaż minął bez krwi rozlewu, będzie fatalnym dniem w dziejach brazylijskiego narodu. Poprzednio była Brazylia arystokratyczno-ludową rzecząpospolitą, z cesarzem na czele, a od 15 listopada 1889 r. jest wojskową republiką, tak jak Argentyna, Uruguay, Chili i wszystkie niemal państwa południowéj Ameryki. Za czasów Don Pedra panował istotnie naród, a mianowicie arystokratyczna część jego, dzisiaj zaś któż jest panem w kraju? Żołnierz! Wojsko usuwa każdego, ktoby się poważył władzę jego ścieśniać a opór stawiających przemocą i gwałtem upokorzy.

Wojsko wyniosło Fonsekę na prezydenta rzeczypospolitéj, obaliło go późniéj, gdy panowania swego nie stósował do woli władzców wojskowych. Wojsko wznieca także rewolucye w poszczególnych państwach, łączy się z niezadowolonemi żywiołami i wysadza z urzędu przez naród wybranych gubernatorów. Przegląd brazylijskich dzienników robi takie wrażenie, jakoby Brazylią opanowała gorączka wywracania, jakoby złowrogie fatum roztoczyło swoje skrzydła nad tym olbrzymim krajem. Ruch rewolucyjny wstrząsa nawą państwową i rwie się, jak huragan, wszystko niszcząc, co w drodze napotka.

Roznamiętnione, niesforne pospólstwo pobratało się z brutalną siłą bagnetu, oficerowie pośrednio lub bezpośrednio popierają rewolucyą, zdobywają gmachy rejencyjne i biorą gubernatora w niewolę, odmawiają gubernatorom pomocy podczas powstania, które sami wzniecili, lub wzywają prawnie ustanowioną rejencyą, aby swój urząd złożyła. Tak się działo w Rio Grande del Norte, Bahia, Rio de Janeiro i St. Catharina.

Co przeciw téj swawolnéj gospodarce rząd centralny przedsiębierze? Raz oświadczył, że nic uczynić nie może, że jest bezsilny, innym razem popiera ruch rewolucyjny, lub téż bierze w opiekę gubernatorów, wysela wojskowych ajentów, którzy nie znając stósunków danego państwa, łączą się w większości przypadków z wichrzycielami. — Pewna analogia pomiędzy gospodarką siły zbrojnéj a zachowywaniem się prezydenta rzeczypospolitéj pokazuje, że marszałek Floriano Peixoto nietylko popiera rozruchy te, ale co gorsza, sam częściowo je wzbudził. Zdaje się, iż prezydent życzy sobie, aby zatarto wszelkie ślady wpływów Teodora Fonseki.

Wojsko brazylijskie stósownie do swéj czynności składa się z rozmaitych wyrzutków, jest bandą indywiduów bez porządku i dyscypliny. Większa ilość żołnierzy jest przestępcami rozmaitego rodzaju, których za karę do wojska wzięto, innych zaś przemocą w mundur obleczono. Niedawno jeszcze temu donoszono z Rio, że wojsko zatrzymuje wieczorem koléj konną, młodzież jadącą zabiera ze sobą mimo stawianego oporu i taką brutalną procedurą powiększa swoje szeregi.

Energiczniejszych rekrutów, protestujących przeciw téj niesprawiedliwości, miękczy zazwyczaj chłosta cielesna. Do tego nawet przyjść już miało, że młodzież nie odważa się wieczorem jechać koleją konną i pokazywać na ulicy. Takiemu to wojsku powierzono losy kraju. Smutna to, bardzo smutna perspektywa na przyszłość.

Rozruchy, niepokojące Brazylią, mają przynajmniéj ten dobry przymiot, że po części nie pociągają za sobą krwi rozlewu. Kilku wprawdzie zabito i poraniono w niektórych państwach, ale w ogólności przedstawiają się wszystkie rewolucye brazylijskie, jak zabawka dzieci, bawiących się we wojnę. Naoczny świadek tak opisuje rozruchy, które krótko przed ustąpieniem Fonseki wybuchły w stolicy: „Cała sprawa była zwyczajną bijatyką, a dzienniki tutejsze przedstawiają ją w taki sposób, iż przypuszczaćby należało, że wojna trzydziestoletnia to bagatela w porównaniu. Nieco więcéj wojowniczy duch zawiał dopiero, gdy się inni wmieszali i wrzasku narobili. Podrapano się trochę, a nawet barykady wzniesiono. Widzieliście już barykady brazylijskie? Pocieszne to barykady. Z jednéj strony ulicy wkopano w ziemię rurę od gazu, z drugiéj, zdaje się, trzonek od miotły, lub coś podobnego, następnie cienkim, zwyczajnym sznurkiem przywiązano do tych dwóch podpór długą deskę, ustawiono z pół tuzina beczek od nafty i barykada była skończoną.

Gdy chwilkę późniéj pewien oficer wygłosił mówkę, któréj krótkim sensem było: spokój jest pierwszym obowiązkiem obywatelskim — wznoszono okrzyki z takim zapałem, jakby całą Brazylią pokonano: „*Viva o exercito ea armada!*“ Niech żyje wojsko i armia! Inżynierowie zerwali barykady, przerzynając sznurek scyzorykiem. Deska upadła z trzaskiem na kamienie, stały tylko: trzonek od miotły z jednéj, a rura gazowa z drugiéj strony, jako niemi świadkowie wielkiéj przeszłości.

Brazylijczycy nie mogą się poszczycić męstwem. Hałasują i odgrażają się za lada podrażnieniem, skoro jednak grozi im niebezpieczeństwo, natychmiast się cofają i cichaczem dają drapaka.

W ostatnich dniach ogłosiły dzienniki brazylijskie sensacyjną wiadomość, że kilku żołnierzy dopuściło się zamachu morderczego na gubernatorze w Desterro, który tylko szczęśliwym przypadkiem uszedł śmierci. Szczęśliwcowi, co zdołał się uratować z tak strasznego niebezpieczeństwa, nadsyłano setki listów i telegramów, a prasa rządowa krzyknęła na alarm, domagając się surowego, bezwzględnego ukarania skrytobójców. Tymczasem sprawa się wyjaśniła i homeryczny wzbudziła śmiech.

Pan gubernator, bardzo pokojowo usposobiony człowiek, kroczył ulicą w towarzystwie szefa policyi, w tem zjawia się całkiem niespodziewanie kilku żołnierzy o marsowem obliczu — wprawdzie bez broni, ale panowie ci nie spostrzegli tego. „To on“, zawołał jeden z żołnierzy, wskazując palcem na gubernatora. Usłyszawszy te groźne słowa, wpadł gubernator, a za nim szef policyi, do najbliższego domu, przebiegli korytarz i zatrzymali się na podwórzu; ale nie czując się dostatecznie bezpiecznymi, przedostali się przez mur ze zręcznością kocią i gnani strachem wbiegli do domu, w którym mieszkało kilka starych kobiet. Nie mniéj się one przestraszyły, zwłaszcza, że jeden z nich zemdlał, czyli, jak mówią Brazylijczycy, dostał *ataque*. Szklanka wody przywróciła mu przytomność, lecz niestety, cóż z tego, kiedy niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło, kiedy za chwilę wpaść mogą zbóje i wszystko nędznie się skończy. Błagają więc o jakie tajemnicze ukrycie przed mordercami, którzy ich ścigają.

W braku innego schroniska, wsadzono obydwóch panów do małéj, rupieciami zapełnionéj piwnicy pod podłogą. Tu już jako tako bezpieczni, oczekują dalszych wypadków. Lecz nic się nie dzieje. Ostatecznie odważa się jedna z kobiet wyjść na ulicę i rzecz się wyjaśnia. Rzekomi mordercy byli to ordynansowi żołnierze, Bogu duszę winni, których wysłano, aby wręczyli gubernatorowi pismo, a ponieważ nie zastali go w domu, szukali go więc po mieście, aż go ostatecznie spotkali na ulicy. Oto męztwo najwyższego urzędnika i pierwszego stróża porządku publicznego. Inni Brazylijczycy nie lepsi pod tym względem, w ich żyłach bowiem nie hiszpańska, tylko portugalska krew płynie. Sądzić też można, że Brazylia nie zdobędzie się nigdy na taką krwawą i bohaterską wojnę domową, jaką niedawno temu widzieliśmy w Chili.

Z obrad komisyi szkólnéj.

Berlin, 17 marca.

Obrady toczyły się dzisiaj nad § 65. §§ 65 do 67 traktują o miejskiéj władzy szkólnéj.

Deput. *Rickert* żąda, aby odnośnie do urządzenia deputacyi szkólnych nie oznaczano pewnych granic wedle liczby mieszkańców, chce natomiast, aby nauczyciele w tajném głosowaniu wybierali więcéj, niż jednego z swego grona członka deputacyi szkólnéj i oświadcza się przeciwko potwierdzeniu wybranych członków ze strony rządu. Uzasadniając pierwsze swoje życzenie, powołuje się mówca na cały szereg małych miast, które chcą zatrzymać lub posiadać deputacye szkólne. Także w katolickich sferach na Slązku objawiono takie życzenia. Żądają tam, w przeciwieństwie do projektu, bardziéj jednolitéj i bardziéj z gminą polityczną łączącéj się organizacyi szkólnych władz administracyjnych.

Deput. *Grimm* (nar. lib.) broni również deputacyi szkólnych, tak samo wolnokonserwatywny dep. *Hansen*.

Deput. *baron Huene* sądzi, iż centrum zgadzając się na wniosek konserwatystów, uczyni zadość życzeniom miast, stanowczo jednakże opierać się będzie wszelkim wnioskom, któreby naruszały charakter wyznaniowy szkoły.

Ze względu na ważność rozpraw przerwano dalsze obrady, aby je prowadzić daléj w obecności ministra hr. Zedlitza, który się znajdował na radzie koronnéj.

Po przerwie rozpoczęły się obrady nad § 66 ff i odnośnemi wnioskami.

Deput. *baron Huene* odpowiada na wywody deputowanych Rickerta i Hansena, występując przeciw deputacyom szkólnym.

Dep. *dr. Porsch* zaznacza na wstępie, że równocześnie z petycyą miast ślązkich nadeszła petycya miasta Wrocławia. Ta ostatnia żąda odrzucenia projektu, w pierwszéj nie ma o tem mowy, wyraża ona raczéj wątpliwości i życzenia ze stanowiska komunalnego. Ustawy atoli nie tworzy się jedynie ze stanowiska komunalnego, należy zabezpieczyć zasadę wyznaniową i prawa ojców rodzin. Z téj strony miasta ślązkie nie zbadały projektu, jak to zaznaczają wyraźnie. Gdyby przedstawiciele gmin katolickich byli wiedzieli, że ich wystąpienia tak nadużyje prasa, nie byliby się przyłączyli do wspólnéj petycyi. Dziwną jest rzeczą, że na sejmiku miast jako referent fungował burmistrz miasta, w którem wbrew życzeniu ludności zaprowadzono szkołę symultanną i zatrzymano ją. Dep. Rickert chce umieścić w deputacyi szkólnéj lekarza i kilku nauczycieli, lecz, jak to mówca przypomina, żadna gmina o to nie prosiła. Ojców rodzin nie należy przedstawiać jako niedołężne istoty.

Dep. *Heydebrand* raz jeszcze broni wniosków konserwatystów. W dalszéj dyskusyi biorą udział depp. *Ritter*, *Rickert i Zedlitz*. Temu ostatniemu odpowiada komisarz rządowy *dr. Kruse*, zapewniając go, że wybór dozoru szkólnego przez ojców rodzin nie jest bynajmniéj czemś niesłychanem.

Depp. *hr. Limburg z Stirum* (kons.), *dr*, *Porsch i Rintelen* (centr.) bardzo stanowczo występują w obronie dozorów szkólnych i zasady wyznaniowéj w szkole.

Komisarz rządowy *Bremens* stwierdza, że deputacya szkólna utworzyła się, jeżeli nie *contra legem*, to przynajmniéj *praeter legem* i że instrukcya z 1811 r. tylko fakultatywnie zaprowadziła deputacyą szkólną.

Dep. *Enneccerus* (nar. lib.) stara się przeciwnie wykazać, że deputacya szkólna istnieje *ex lege* i broni wniosków stronnictw mniejszości.

W imieniu ministra oświaty odpowiada komisarz rządowy *Mauve* dep. Enneccerusowi.

Dep. *Seyffardt* (nar. lib.) twierdzi, że do czasu wydania ustawy o inspekcyi szkólnéj istniały na wsiach tylko „szkoły księże“ i tylko deputacye szkólne przeszkodziły rozszerzeniu się tych szkół w miastach.

§§ 65 i 66 przyjmuje komisya wedle projektu rządowego wraz z wnioskami konserwatystów.

Następne posiedzenie w piątek wieczorem o godz. 7½.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 17 marca.

(196 posiedzenie.)

Początek o godzinie 1.

Izba przyjęła w dalszym ciągu obrad nad nowelą do ustawą o kasach chorych przepisy, odnoszące się do fakultatywnego wyboru lekarza i apteki na wniosek przynajmniéj 30 członków wraz z wnioskiem deput. *Stumma*, który wyraża przypuszczenie, że inaczéj nie możnaby zapewnić odpowiedniéj pomocy lekarskiéj w kasach.

Wnioski o dalsze ograniczenie powoływania nielekarzy odrzucono.

W dalszym ciągu przyjęła Izba wyrażone w § 75 zobowiązanie wolnych kas pomocniczych do udzielania bezpłatnéj pomocy lekarskiéj, zamiast dotychczasowéj atrybucyi, polegającéj na ewentualném wynagradzaniu gotówką.

Deputowani *Stölzel* i *Szmula* (centrum) uskarżali się na niedostateczną pomoc lekarską w kasach knapszaftowych, czego obecna nowella nie uwzględniła.

Dalszy ciąg obrad jutro o godz. 12.

Koniec o godz. 5½.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 16 marca.

(34 posiedzenie.)

Początek o godz. 7½ wieczorem.

Na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia stały najprzód obrady nad extraordynaryum etatu wyznań, oświaty i t. d.

Dłuższą dyskusyą wywołała sprawa budowy tumu w Berlinie i grobowca dla pruśkiego domu królewskiego.

Dep. *Richter* wystąpił jako przeciwnik stanowczy projektu. Wniosek jego o przekazanie projektu ponownie komisyi budżetowéj odrzucono i przyjęto projekt przeciw głosom wolnomyślnych i kilku narodowych liberałów.

Za bud wą tumu berlińskiego przemawiał między innymi dep. *Stöcker*, nie mógł atoli powstrzymać się od zrobienia uwagi. krytykującéj plan i budowniczego. (N. B.: Budowniczy jest katolikiem a tum ma być zbudowany na modłę katedry św. Piotra w Rzymie).

Etat Izby deputowanych oraz Izby panów przyjęła Izba bez dyskusyi.

Trzecie czytanie etatu jutro o godz. 11.

Koniec o godz. 10½.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 16 marca.

(Z ankiety. — Sejmy krajowe. — Dr. Kaizl. — Exekucya Schneidera.)

(===) Także trzeci rzeczoznawca z Galicyi, znany profesor wszechnicy lwowskiéj *Pilat*, oświadczył się wprawdzie w ankiecie za przyjęciem waluty złotéj, ale zarazem za bimetalizmem. W zgodnie z prof. Milewskim, p. Pilat sądzi, że waluta europejska dopiero wtedy będzie skonsolidowana, jeżeli na podstawie układów międzynarodowych główne państwa przyjmą walutę podwójną (złotą i srebną). Układ w téj mierze stanie się równie koniecznym, jak zawierane już układy względem kolei żelaznych, telegrafów i poczty. Ze względu na specyalne stósunki Galicyi, na teraz zmiana waluty nie jest pożądaną. Pod temi zastrzeżeniami teoretycznemi, odpowiadając na kwestyonarz ankiety, prof. Pilat oświadcza się za walutą złotą, tudzież za obiegiem ściśle oznaczonéj ilości srebra, mniej więcéj 5 do 8 fl. na głowę, za wydaniem assygnat skarbu państwowego bez kursu przymusowego w ilości 50 do 60 milionów florenów, za ustanowieniem relacyi, czyli wartości nowéj głównéj monety obiegowéj w stósunku do złota przez rząd, i za przyjęciem pół florenówki jako podstawę drobnéj monety. Wszyscy trzej zatem delegaci galicyjscy: Zgórski, Milewski i Pilat, pomimo teoretycznych oświadczeń dwóch ostatnich za bimetalizmem jako kombinacyą przyszłości, zgadzali się na wprowadzenie waluty złotéj, która też niewątpliwie będzie przyjętą. *Experci* zresztą rozważają tę kwestyą wyłącznie z fachowego stanowiska, jako kwestyą waluty; kiedy zaś ta sprawa stanie na porządku obrad parlamentów, *posłowie* rozważać ją będą jako kwestyą polityczną, to znaczy, jako zależną od ich stósunków do rządu. I wtedy nawet przeciwnicy waluty złotéj będą głosowali za nią, jeżeli z innych powodów popierają gabinet; a na odwrót zwolennicy waluty złotéj znajdą pretekst głosowania przeciwko odnośnym

NAJMŁODSI.

(35) POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 61).

Poszedł pochwalić się pannie Malickiéj. Roman uległ, a ta porażka przekonała go ostatecznie, że o wszelkich zamierzonych reformach systemu dotyczasowéj administracyi, marzyć nawet było niepodobna. Takich jak Sipajłło, zaufanych, starych sług jurpolskich był cały legion. Wielu z nich, prawie niezdolnych już do pracy z powodu wieku dożywało dni swoich w spokoju; inni, młodsi, gospodarowali i używali po dawnemu, nie licząc się ze zmienionemi stosunkami. Wszelką zmianę w tym kierunku uważaliby za zamach na swoje prawa, a zarazem za ubliżenie godności jurpolskiego pana. Każdy z nich powtarzał mniéj więcéj to samo, co pan Jędrzéj: Jurpol, panie, to nie bagatel, to majątek!

— Niema rady! — westchnął Roman, usiadając po wyjściu Sipajłły w fotelu i biorąc książeczkę do ręki — niema rady, tak było od wieku i daléj być musi, i jakoś to będzie!

I zagłębił się w czytaniu.

Od czasu do czasu jednak myśl trapiąca, jak iskra elektryczna przenikała jego duszę i ostremi szponami w mózg się wpijała, rozpraszając uwagę. Fala krwi uderzała mu do głowy, czuł gorąco i pot występujący na czoło. Patrzył bezmyślnie na litery, przechodził wiersz za wierszem i nie rozumiał. Głos jakiś szeptał mu ustawicznie:

— Co pocznie Zygmuś, gdy dorośnie i żyć zapragnie? Większe jeszcze niż ty wymagania będzie miał od życia, a jakie środki? Daleko mniejsze od twoich. Tyś miał wszystko. Nietknięty majątek oddał ci ojciec, a poważanie, jakie starość jego sędziwą otacza, zaskarbione życiem bez skazy i zasługami, utorowało ci od razu drogę. Jakiż ty grunt przygotowałeś z kolei synowi? Zamiast majątku, zostawisz mu ruinę! Zostawisz mu ciężary, z któremi walczyć będzie ustawicznie, a może jeszcze i tę pamięć, że ojciec jego zawiódł zaufanie współobywateli, najuboższych sąsiadów i oficyalistów własnych!

Książka wypadła Romanowi z ręki. Schwycił się obiema rękami za głowę, czuł, że mu myśli rozsadzają czaszkę, ogarniała go rozpacz.

— Boże! Boże! — szeptał — co począć? gdzie szukać pokrzepienia, otuchy, dźwigni moralnéj? Ach, gdyby Zenobia mogła i chciała podzielić z nim ciężar życia!.... Jedno słowo otuchy z jéj strony — czuł to Roman w téj chwili — mogło by być dla niego zbawieniem. Gdyby ona mogła zrozumieć sytuacyę i mężnie stanęła wraz z nim do walki z życiem!... Ale Zenobia nie miała o tém nawet pojęcia... Ilekroć Roman chciał ją wtajemniczyć w interesa, których powikłanie od dawna dostrzegał, widział na jéj twarzy znudzenie. Słuchała z roztargnieniem, a jeśli się odezwała, to zdradzając każdem słowem nieświadomość stanu rzeczy. Roman potrzebował podniety, zachęty, jakiegoś słowa otuchy... Potrzebował, aby mu Zenobia powiedziała: Źle jest — więc złego nie tajmy ani przed sobą, ani przed innymi. Należy działać stanowczo i energicznie: zwinąć kosztowną administracyą własną, wypuścić wszystko w dzierżawę, z dochodów spłacać powoli długi, samym zaś wynieść się do miasta, wyrzec się towarzyskich stósunków, skromnie i cicho przesiedzieć lat kilka lub kilkanaście i dla Zygmusia zostawić czystą fortunę.... Dziś to jeszcze było można uczynić, jutro mogło być późno!

To zdaniem Romana było jedyną deską ratunku. Na reformatora administracyi on się nie zdał; siedząc w Jurpolu niepodobna było zmienić dotychczasowego trybu życia, a przynajmniéj trudno to było przeprowadzić bez dotkliwych przykrości. Liczne i częste zjazdy sąsiedzkie w Jurpolu należały do tradycyi, zarówno jak gościnność przyjęcia, a samo utrzymanie domu na dotychczasowym poziomie, wyborowéj stajni, licznéj służby, pochłaniało sumy. Połową tego kosztu można było utrzymać się w mieście, w Odesie czy Kijowie, żyć zdala od ludzi, a mieć przy sobie Zygmusia...

Uśmiechał się ten plan Romanowi. Wstał i przeszedł się parę razy po pokoju w głębokiéj zadumie.

— Co na to powie Zenobia? — myślał — jak przyjmie wiadomość o zachwianiu się interesów, o których dotychczas nie ma najmniejszego pojęcia? — czy się zgodzi na tę zmianę sytuacyi i wyjazd z Jurpola, połączony z upokorzeniem? Bo oczywiście w całéj okolicy rozniesie się natychmiast wiadomość, że Czarnoszyńscy zrujnowani; będą niemiłe gadania, złośliwe komentarze, może nawet zarzuty...

— Niepodobna przecież — pocieszał się Roman — aby Zenobia nie zrozumiała nareszcie stanu rzeczy i nie chciała ponieść ofiary dla Zygmusia... Winien sam jestem, żem sobie nie chciał dotychczas nigdy zadać trudu, by należycie jéj rzecz przedstawić, zniewolić ją, aby zrozumiała! Mam teraz cyfry, te ją przekonają dowodnie.

Zbliżył się do stolika i zbierał papiery w zamiarze udania się z nimi do żony, gdy w tem drzwi się otwarły i na progu stanęła Zenobia.

Była widocznie wzruszoną; oczy jéj świeciły niezwykłym blaskiem, w ręku trzymała list.

— Przynoszę ci Romanie — przemówiła z pewną nieśmiałością, zbliżając się do stołu — przynoszę ci nowinę dla mnie miłą i radosną, pragnęłabym bardzo, żeby i dla ciebie była taką.

Ostatnie słowa wymówiła z pewną afektowaną serdecznością, która Romana dotknęła niemile i usposobiła tem zimniéj.

— Jakaż to nowina? — spytał.

— Moi rodzice — mówiła pani Zenobia, usiłując głosowi swemu nadać brzmienie jak najczulsze — moi biedni rodzice chcieliby do mnie przyjechać.

— A! — zawołał Roman. Miał coś powiedzieć, ale się wstrzymał i tylko nerwowym ruchem przerzucał papiery po stole.

Pani Zenobia rzuciła na niego z pod oka badawcze spojrzenie i ciągnęła daléj:

— Wiem, że ty jesteś trochę do nich a może i słusznie zrażony, znam jednak twoje poczciwe, zacne serce i jestem przekonana, iż nie zechcesz im dać uczuć.

Tu głos pani Zenobii zadrżał. Podniosła chustkę do oczu. Roman w obawie wybuchu sceny nerwowéj podchwycił:

— Ależ moja Zeniu, bądź pewna, że twoim rodzicom nie sprawię przykrości, jeśli przyjechać zechcą.

— Ale bo widzisz — przerwała Zenobia głosem cichym — ich pozycya teraz daleko gorsza, drażliwsza, najmniejsza rzecz zaboleć ich może. Ty nie wiesz Romanie, jacy oni biedni!

Zaczęła łkać głośno.

— Zeniu! Zeniu! — uspokajał Roman — cóż się takiego stało?

— Ośniałów — mówiła Zenobia przez łzy — zmuszeni byli wydzierżawić na lat dziesięć. Większą połowę dochodów pochłania spłata dawnych zaległości. Oni biedni muszą przenieść się na mieszkanie do Lwowa, aby jako tako wyżyć.

Roman gorzko się uśmiechnął.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wnioskom rządowym, jeżeli z innych powodów stoją w opozycyi do gabinetu. Parlamentaryzm wymaga czasem takiego sacrifizio del inteletto, inaczéj bowiem przy każdym niemal projekcie rządowym musiałaby powstawać nowa i odmienna większość parlamentarna. — Obrady ankiety mają się skończyć jutro.

Sesya *sejmów krajowych* dotychczas nie wywołała głośnych rozpraw. Galicyjski, górnoaustryacki i morawski uchwaliły zastrzeżenie z powodu niezwołania sesyi w r. z., względnie wypowiedziały życzenie, aby w r. b. odbyła się druga sesya na jesień. W Pradze jutro komisya sejmowa rozpocznie i podobno skończy obrady nad ugodowemi projektami rządowemi. Komisya szkólna sejmu tyrolskiego rozpoczęła obrady nad projektem, dotyczącym dozoru szkólnego i płacy nauczycieli, opracowanym przez członka wydziału krajowego dr. Grafa, jednego z przywódzców stronnictwa konserwatywnego. W tutejszym sejmie toczyły się wczoraj namiętne rozprawy z powodu wniosku, dotyczącego udzielenia subwencyi niemieckiemu stowarzyszeniu szkólnemu. W Bukowinie wre już namiętna walka wyborcza. Rumuńczycy starają się tam gorliwie, aby się utrzymali przy dawnéj większości w sejmie.

Jak koniecznym jest sceptycyzm we wszystkich sprawach, dotyczących *Młodoczechów*, o tem niech świadczy fakt następujący: na podstawie depesz z Rosyi zaznaczyliśmy wczoraj, że p. Kaizl oświadczył się stanowczo przeciwko p. Vaszatemu, mianowicie też przeciwko jego systemowi aliansu Austryi z Rosyą. Tymczasem dziś dowiadujemy się z „Narodnich listów“, że p. Kaizl dla tego tylko oświadczył się przeciwko owemu sojuszowi, ponieważ go uważa jako niekorzystny dla — *Rosyi!* W taki to sposób „realiści“ licytują p. Vaszatego w rusofilizmie, z którego ma się wyleczyć ludność czeska!

Dziś w południe wiceprezes sądu krajowego, Holzinger, uwiadomił Schneiderostwo, o ostatecznym wyroku. Cesarz potwierdził wyrok, skazujący na śmierć Franciszka Schneidera, zaś wyrok dla żony jego Rozalii, zamienił na dożywotnie więzienie. Wyrok na Schneiderze będzie wykonany jutro rano o godzinie 7 na dziedzińcu pałacu sądu krajowego. Odprowadzony do swéj celi, Schneider złożył spowiedź u proboszcza sądu krajowego, Bollmana, potém rozmawiał ze swym bratem Henrykiem, stróżem, i z swym obrońcą dr. Friedem. Spólniczka zbrodni, Rozalia, wzbraniała się odwiedzić delikwenta. Egzekucyi dokona nowo-mianowany kat Seyfried, brat zmarłego przed kilku miesiącami poprzednika swego.

Ziemie Polskie.

Piszą z Warszawy do „Czasu“:

„W kancelaryi jenerał-gubernatorskiéj powstał projekt zniesienia gubernii warszawskiéj. Z samego miasta Warszawy wraz z pewnym okręgiem przymiejskim utworzone być ma t. zw. gradonaczalstwo, t. j. osobna jednostka administracyjna na wzór petersburskiego gradonaczalstwa. Powiaty, składające obecną gubernią warszawską, zostałyby wcielone do sąsiednich gubernii. W ten sposób działalność władz warszawskich scentralizowałaby się i skupiła do saméj Warszawy. Czy projekt uzyska w Petersburgu aprobatę, niewiadomo.“

Niemcy.

* ***Berlin,*** 17 marca. Rada związkowa udzieliła na dzisiejszem posiedzeniu przyzwolenia na projekt, dotyczący handlu winem, oraz na projekt, odnoszący się do zatrudnienia robotnic i dzieci w kopalniach węgla kamiennego.

— *Minister* wojny powrócił po dłuższéj kuracyi z Wiesbadenu i zajął się już sprawami swego urzędu.

— *Izba Panów* rozpocznie posiedzenia swoje na nowo w przyszły wtorek.

— *W sprawie* odpoczynku niedzielnego w handlu nadszedł projekt do Rady związkowéj. Przepisy te mają wejść w życie dnia 1 lipca bieżącego roku.

— *Wczoraj* w południe umarł Kullmann, który swego czasu wykonał zamach na życie księcia Bismarcka.

— *Socyalni* demokraci zdobyli nowy mandat poselski do parlamentu w Saksonii.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 18 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz i król zezwolił stawionemu do dyspozycyi prezesowi obwodowemu dr. bar. Reitzensteinowi w Fryburgu w Br. nosić nadane mu insygnia krzyża komturów pierwszéj klasy książęcego saskoernestyńskiego orderu domowego.

* ***Dziś rano*** o godzinie $^1/_2$8 przybył Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz w towarzystwie księdza kapelana do kościoła św. Marcina, gdzie odprawił mszą św. i udzielił Komunii św. licznie zgromadzonym członkom miejscowéj inteligencyi, którzy po całotygodniowém rozmyślaniu i przygotowaniu przez rekolekcye, przystępowali wspólnie do Stołu Pańskiego. Pomiędzy penitentami widzieliśmy także kilkunastu zamiejscowych reprezentantów najznakomitszych rodów Wielkopolskich. Przed udzieleniem Komunii św. przemówił Najprzew. ks. Arcypasterz w podniosłych słowach do zebranych i wzruszył wszystkich do głębi. Kościół był pięknie przybrany w zieleń i kwiaty. — Czcigodnemu księdziu probo szczowi należy się ze strony naszéj inteligencyi serdeczne podziękowanie za zgotowanie tych prawdziwych uczt duchowych, jakiemi przez cały blizko tydzień codziennie kilkakrotnie budować się było można.

* **Wystawa sztuk pięknych** w teatrze polskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę i święto. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonaryusze wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wieczorem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

Dyrekcya.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy dramat Władysława Mottego „W zapasach z losem“.

W niedzielę po raz drugi dramat Władysława Mottego „W zapasach z losem“.

W poniedziałek opera Józefa Elsnera „Wiśliczanki“ i komedya Zygmunta Przybylskiego „Pierwszy bal“.

We wtorek po raz piąty komedya uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie przez wydział krajowy galicyjski wyznaczonym „Kraj“.

W środę operetka Straussa „Zemsta nietoperza“.

* **Zwyczajne** posiedzenie Towarzystwa „Staszyc“ odbędzie się dziś w piątek dnia 18 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza w Starym Rynku nr. 58. Na porządku obrad: 1) Pogadanka towarzyska. 2) Sprawy bieżące. Zarząd.

* **Na wczorajszem** nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miejskiéj powitał pierwszy burmistrz p. Witting dyrektora budowniczego Franciusa, dziękując mu za gotowość, jak okazał, chcąc się przyczynić do rozwiązania sprawy regulacyi Warty. Następnie rozwodził się p. Francius dłużéj nad tą sprawą, oświadczając ostatecznie, że z projektów za najlepszy uznaje projekt miejskiego inspektora budowniczego Wulscha. Projekt ten jest najtańszy i da się najprędzéj wykonać. Projektuje on to, co niezbędnie jest koniecznem i nie przeszkadza poczynić dalszych ulepszeń; zresztą uwzględnia projekt chwilowe potrzeby i nie przekracza finansowych sił miasta. Zdaniem p. Franciusa wylewy Warty staną się liczniejsze i rozleglejsze z wzrastającem wycinaniem lasów i przeobrażaniem gruntów leśnych na grunta órne w wyższych okolicach biegu rzeki. Obniżyć bezwątpienia można poziom wody w Warcie przez kilkakrotnie wspomnianą korekcyą rzeki. Jeżeli atoli obniżenie pół metra da się jeszcze uskutecznić, to obniżenie na dalsze pół metra lub metr wymagałoby tak ogromnych kosztów, iż projekt taki tylko w teoryi istnieć może. To też powinna gmina ze swej strony starać się usilnie o zabezpieczenie mienia swych obywateli. Gmina nie powinna wyczekiwać zmiłowania od rządu, lecz sama energicznie sprawą tą się zająć. Kilku radnych interpelowało następnie p. Franciusa, na co tenże dawał odpowiedzi. W końcu wyraził przewodniczący rady, radzca sprawiedliwości p. Orgler, podziękowanie p. Franciusowi za jego wyjaśnienie, na czem się nadzwyczajne zebranie skończyło. Na posiedzeniu zwyczajnem obradowano nad kilku etatami na r. 1892/93.

* **Z Jerzyc** odbieramy pismo zwołujące na dzień 27 marca zebranie w celu wybrania stałego komitetu wyborczego or z postawienia kandydatów do reprezentacyi gminnéj. O ile pochwalamy myśl utworzenia stałego komitetu wyborczego, o tyle nie godzimy się na stawianie kandydatów do reprezentacyi, gdyż, o ile wiemy, to poważne grono wyborców jerzyckich już listę tych kandydatów ułożyło i przyjęło, a wobec bliskości wyborów (dzień 2 kwietnia) postawienie nowych kandydatów mogłoby tylko wywołać konfuzyą.

We wczorajszym „Orędowniku“ znajduje się korespondencya, która, jak nam donoszą, stósunki jerzyckie przedstawia niezgodnie z prawdą. Nam nadesłano inne wyjaśnienie sprawy, które wydrukujemy jutro.

* **Woda w Warcie.** Wczoraj rano wskazywał wodomierz przy moście Chwaliszewskim 1,60 m., dziś rano 1,70 m.

* **Według** „Armee-Verordnungsblatt“ odbędą się tego roku w Poznaniu forteczne ćwiczenia na większą skalę dla artyleryi pieszéj.

* **Podatek dochodowy** w mieście Poznaniu, przedstawia się w roku 1891/92, jak następuje:

	w preliminarzu	w rzeczywistości
podatek klasyczny	142,878 mk.	107,158 mk.
„ dochodowy	324,486 „	314,928 „
razem	467,364 „	422,086 „

Według nowego rozkładu na rok 1892/93, opiewa preliminarz:

Osoby fizyczne	511,089 mk.
Towarzystwa akcyjne	13,173 „
Razem	529,260 mk.

A zatém rezultat podatku dochodowego na rok 1892/93 według nowego prawa — o ile to dotyczy osób fizycznych, a więc przy repartycyi miejskich podatków komunalnych — wykazuje okrągło 21 procent resp. 94,000 marek więcéj.

* **Prezes rejencyi** podaje w ostatnim numerze urzędowego „Orędownika rejencyjnego“ do publicznéj wiadomości, że niezrealizowane dotąd pretensye co do wynagrodzenia szkód, zrządzonych pod Poznaniem w sierpniu i wrześniu roku z. przy ćwiczeniach pułku kolejowego, mają być bezzwłocznie wykazane i przesłane do komendantury król. pułku kolejowego nr. 1 w Berlinie. Po 1 kwietnia 1892 nie zostaną żadne podania uwzględnione.

* **Z Osnabryku** donoszą nam, że książę Michał Radziwiłł, najstarszy syn księcia Ferdynanda Radziwiłła zdał dnia 16 b. m. tamże chlubnie egzamin abituryencki.

* **Szamotuły.** Egzamin abituryencki w tutejszéj szkole agronomicznéj złożyli pomiędzy innymi: pp. Nepomucen Mukułowski z Czerniaka, Tadeusz Pleciński z Czerminka i Kaźmirz Pokorzyński z Szamotuł. P. Nepomucen Mukułowski został uwolniony od ustnego egzaminu dla dobrych prac piśmiennych.

* **Krotoszyn.** W dniu 15 i 16 bm. odbył się tutaj egzamin abituryencki. Z 14 abituryentów wszyscy uzyskali świadectwo dojrzałości; między tymi czterech Polaków, mianowicie Józewicz Adam, Laskowski Jan, Słubicki Karól i Spychałowicz Bronisław. Laskowski dla dobrych prac piśmiennych zwolnionym został z egzaminu ustnego.

* **Ostrzeszów.** Z powodu grasującego wśród dzieci szkólnych egipskiego zapalenia ócz, zamknięto szkoły tutejsze aż do Wielkanocy.

* **Leszno.** Jak wiadomo, przypada w tym roku trzechsetna rocznica urodzin słynnego Komeniusza, który uszedłszy do Polski, przez dłuższy czas tutaj zamieszkiwał. Z tego powodu uchwaliły władze miejskie nazwać dotychczasową ulicę Szeroką, ulicą Komeniusza.

* **Chełmno.** 12 i 13 odbywał się tu ustny egzamin abituryentów. Składało go 15, i wszyscy z pomyślnym skutkiem. Między nimi jest 8 katolików: Czarnowski, Gulgowski, Jasiński, Latos, Lemke, Mews, Nowacki i Stefaniak. Z nich chce sześciu się poświęcić stanowi duchownemu. Pierwszych dwóch jako też dwóch innych uwolniono od ustnego egzaminu.

* **Toruń.** Egzamin abituryencki złożyli w Toruniu gimnazyaści: Sultan, Sindermann, Weese, Wentscher, Wegner i Worm; — w Brodnicy zaś razem jedenastu, z których Rosławski, Dignatz, Nüske, Karpiński i Frost zwolnieni byli od ustnego. Dwóch dla choroby dopiero za kilka tygodni będzie mogło do egzaminu przystąpić.

* **Na Górnym Slązku** podpisano dotychczas według „Katolika“ 366 petycyi w sprawie nauki języka polskiego; podpisów jest blisko 92 tysiące t. j. o 40 tysięcy więcéj, niż przed 10 laty.

* **W Demmin** na Pomorzu, zdał egzamin abituryencki Kaźmirz Szułdrzyński z Lubaszą.

* **Ojciec św.** Leon XIII mianował swym tajnym podkomorzym „di cappa e spada“ p. Leszka Prus Wiśniowskiego, w uznaniu niezwykłych jego zasług dla Kościoła polskiego.

* **Lwów,** 15 marca. Dyplom honorowy członka Towarzystwa historycznego wręczyła dzisiaj profesorowi A. Małeckiemi deputacya, w któréj skład wchodzili: przewodniczący Towarzystwa historycznego prof. dr. Wojciechowski, redaktor „Kwartalnika“ prof. dr. Balzer, członkowie wydziału prof. dr. Ćwikliński i dr. Papée, sekretarz Towarzystwa dr. Finkel i sekretarz redakcyi dr. Czołowski. Prof. Wojciechowski przemówił do jubilata w te słowa:

„Jaśnie Wielmożny Rektorze! Stawamy przed Tobą imieniem Towarzystwa historycznego. W tym roku, kiedy, mówiąc bez przesady, cała Polska ma Twoje imię na ustach, Towarzystwo nasze postanowiło też uczcić Cię wyborem na członka honorowego. Nie obawiaj się Jaśnie Wielmożny Panie Rektorze, jakobyśmy tu byli przyszli mówić Ci w oczy o Twoich zasługach, ale pozwól, że wyrażę jedno uczucie, które nas w téj chwili przenika. — Uroczystości jubileuszowe są zwykle nie wesołe, bo przypominają minioną przeszłość; a cóż dopiero, kiedy to jest przeszłość 50 lat. Wszakże na przekór téj cyfrze ten Twój jubileusz jest w rzeczy saméj szczęśliwym i orzeźwiającym. Bo kto spojrzy na Ciebie, na Twoją postawę i ruchy pełne siły i żywości, i na Twoje najszczęśliwsze zdrowie, oczywisty dowód dobrego zdrowia duchowego, ten powie i przepowie ci, że po tym złotym ślubie z piórem, jaki obchodzisz w tym roku, doczekasz się jeszcze na pewne i dyamentowego. To też zapewniam Cię, Panie Rektorze, że kiedy między nami jest o Tobie mowa, to nikt nie pyta, czy i jak odpoczywasz po pracy, ale jest mowa o tém, nad czém teraz pracujesz, co późniéj przedsięweźmiesz i o czém jeszcze potém będziesz pisał... W téj myśli i z temi życzeniami przyjmij od nas to pismo.“

Czcigodny Jubilat odpowiedział deputacyi wymownemi słowy serdecznego podziękowania.

* **Pan Noloński,** zamieszkały we Lwowie przy ulicy Kościuszki nr. 10, udzielając własną metodą języków światowych, drukuje obecnie swoje listowne lekcye dla zamieszkałych na prowincyi, którzy osobiście u niego uczyć się nie mogą, a pragną ze względu na wystawę światową w Ameryce lub dla własnéj przyjemności w łatwy sposób nauczyć się po angielsku w 15 lekcyach. Obok przystępnego wyjaśnienia w sposób listowo opowiadający, podaje wymowę każdego wyrazu z akcentem. Całe dziełko kosztuje 1 m. 50 fen. u autora. Za każdą lekcyą wypada tedy po 10 fen., a ktokolwiek zażąda, temu posyła bezpłatnie początek na okaz, lecz tylko w bieżącym tygodniu.

* **W Rydze** bawi obecnie trupa p. Kościeleckiego i daje przedstawienia w sali rosyjskiego Towarzystwa „Ulej“.

Kalendarz.

W sobotę 19 marca św. Józefa Oblubieńca N. M. P.	Wschód słońca o g. 6 m. 9. Zachód o g. 6 m. 9.
W niedzielę 20 marca św. Joachima ojca N. M. P.	Wschód słońca o g. 6 m. 6. Zachód o g. 6 m. 10.
W poniedziałek 21 marca św. Benedykta opata.	Wschód słońca o g. 6 m. 4. Zachód o g. 6 m. 12.
We wtorek 22 marca śś. Bazylego m. i Pawła B.	Wschód słońca o g. 6 m. 2. Zachód o g. 6 m. 14.
W środę 23 marca św. Katarzyny p.	Wschód słońca o g. 5 m. 59. Zachód o g. 6 m. 15.
W czwartek 24 marca św. Tymoteusza m.	Wschód słońca o g. 5 m. 57. Zachód o g. 6 m. 17.
W piątek 25 marca Zwiastowanie N. M. P.	Wschód słońca o g. 5 m. 54. Zachód o g. 6 m. 19.

* **Z Krotoszyna** od Rady nadzorczéj Banku Ludowego otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Ażeby Szanowną Redakcyą uwolnić od umieszczenia, żądanej przez „Gońca Wielkopolskiego“, elukubracyi znowu z Krotoszyna przeciw tutejszemu bankowi ludowemu (nr. 56) podanéj, przesyłamy o ile można krótką odpowiedź, bo do napisania sążnistych korespondencyi ani czasu, ani ochoty nie mamy.

Żądano od nas przyzwoitości: jakże, czy *mumie* milczące nawet słówkiem Faraonów krzykaczy obraziły?

Żądano od nas faktów: czyśmy nie podali tego faktu niezaprzeczonego, prawdziwego, najwymowniejszego, iż Bank mały na olbrzyma wyrósł? oto przez pracę umiejętną dozoru szczególnie rendanta i rady nadzorczéj, do których wszyscy zawsze zupełne mieli zaufanie.

Żądano od nas postępowania podług statutów przy wyborze nowego dyrektora i wykazaliśmy, żeśmy zupełnie po podziękowaniu dotychczasowego dyrektora za urząd prawidłowo podług ustaw postąpili; że zaś na pierwszem i drugiem walnem zebraniu ten wybór uskuteczniony nie został, to nie nasza wina. Zresztą zebrania nie dla wyboru dyrektora, lecz dla zmiany ustaw musiały być zwołane. Podług ustaw musi być i będzie trzecie walne zebranie zwołane, na którem, jak się spodziewamy, wszystko przy dobréj woli członków się załatwi. Prosilibyśmy, aby przeciwnicy z licznéj swojéj, jak twierdzą, falangi, osoby poważne, fachowe i zdatne na dyrektora, choćby gagatków, nam podali.

Zarzucono nam, że fałszywie twierdzimy, że od 3 lat te korespondencye się zjawiają — bo dopiero od $1^1/_2$ roku — no i to już czas za długi téj pracy, delikatnie mówiąc, próżnéj nie dobréj woli i szkodliwéj. Albowiem zarzut uczyniony rendantowi, że miał wyjechać do fabryki szampana jabłecznikowego, zaiste do sprawy banku, tak jest wmięszany, jak olej do flaków.

Zarzucono zarządowi, że w pewnym razie udzielił pożyczkę przenoszącą 3000 marek, wykazując niekompetentność zarządu do udzielania téj sumy. Zarzut ten zbija paragraf 61 ustaw, do których malkontenci w gorliwości swéj przy redagowaniu korespondencyi widocznie nie zajrzeli. Do sumy 6000 marek udziela pożyczki zarząd wraz z wybraną w tym celu komisyą, nad tę sumę rada nadzorcza. Zarzucono nam, że chłopi się rozpijają, czekając na pożyczkę. Może malkontenci spotykali się z takimi chłopami, myśmy żadnych nie widzieli, zresztą pożyczki udziela bank tylko ludziom moralnym i obowiązkowi temu, o ile uważał to za potrzebne i o ile fundusze na to pozwalały, uczynił zadość. Każdemu, który się o pożyczkę zgłosi, bank takowéj naturalnie nie udziela, bo i ostatecznie fundusze na toby nie pozwoliły, a pieniędzy zbierać na bruku à la Strusberg, nie umiemy. Bank stara się, ażeby wszelkim potrzebom zadosyć uczynić w czem mu niejednokrotnie jedna z czarnych mumii dopomogła, jednając mu swym kredytem znaczne sumy w banku rzeszy, — oby i malkontenci dla dobra ogółu to samo czynili — lecz ci nawet regularnie procentów od odebranych pożyczek nie płacą.

Korespondent chełpi się, iż ma liczną klientelę za sobą (nie 3 i pół) niezadowoloną z prowadzenia banku; prosimy o wyliczenie tych setek malkontentów, którym przecież wolno z banku wystąpić — a my setki i setki członków podamy, którzy prywatnie i na walnych zebraniach zawsze publicznie swoje ukontentowanie i zaufanie do zarządu banku oświadczyli, nawet przeciw burzycielom powstawali i ich karania żądali.

W końcu piszemy „Panowie źle się bawicie“. — Kupiec zdrowe a nie szkodliwe towary publiczności podawać, nauczyciel tylko dobrze radzić a nie podburzać, lekarz leczyć a nie ranić, każdy członek banku rozsądnie i spokojnie dla niego pracować, a nie wichrzyć powinien — wtedy i tylko tak dobro publiczne prosperować może — budować a nie niszczyć trzeba.

Rada Nadzorcza
Banku Ludowego zapisanéj spółki z nieograniczoną poręką.
Ks. Kegel, ks. Springer, ks. Jaworski, Fr. Orłowski, J. Sierodzki, Józef Balcerski, J. Bączkowski, N. Wichrowski.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 18 marca. (Z sejmu pruskiego). Przy trzeciem czytaniu etatu, oświadczył minister skarbu, że chociażby dochody administracyi kolei żelaznych daléj się obniżały, to jednakowoż z obecnéj sytuacyi, która wcale świetną nie jest, żadnych nie będzie można wysnuć wniosków, któreby czarne obawy usprawiedliwiać mogły. Ogólnego obrazu o rezultacie podatku dochodowego dać jeszcze nie może

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł nr. 23 i zawiera: Na Wschodzie, powieść przez F. De Boisgobey, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Swiat bez serca, powieść przez autora rodziny Lanquierów i odźwiernéj z Affortville, przekład z francuskiego (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 marca.

BAZAR. Pani Skarzyńska z siostrą ze Spławia, hr. Mielżyński z Chobienic, Morawski z Kotowiecka, Chłapowski z Czerwonejwsi, Chłapowski jun. z Kopaszewa, Taczanowski z Choryni.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Urbanowski z familią z Turostowa, Zakrzewski z Osieka, pani Denk z córką z Kościana, Łukomski z żoną z Jarocina, Gaede z Berlina, dr. Waszak z Kościana.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Krzyżankiewiczowa z Wronek, Klimkiewicz z Darmstadtu, dyrektor Smorawski z Prabut, Peichert z Bingen.

Skrzynka do listów.

Panu M. w Nakle. Prawo opiewa: Prymaner, po półrocznym pobycie w prymie wyższéj, ma prawo składać egzamin dojrzałości. — Rok szkólny na Wielkanoc odnosi się tylko do promocyi.

Telegram giełdowy.

Berlin, 18 marca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	17	18
Pszenica niżej.		
na kwiecien-maj	190 25	187 75
na maj-czerwiec	— —	—
na czerwiec-lipiec	195 -	192 75
Żyto niżej.		
na kwiecień-maj	201 25	198 50
na czerwiec-lipiec	198 —	195 50
Oléj rzep. słabo.		
na kwiecien-maj	53 30	52 50
na wrzes.-paźdz.	53 60	53 —
Okowita stalej.		
eksportowa	42 20	42 20
na kwiecień-maj	42 —	41 90
na czerwiec-lipiec	42 60	42 40
na lipiec-sierpień	43 10	43 —
na sierpien-wrz.	43 20	43 20
spożywcza . .	61 60	61 70
Owies		
na kwiecień-maj	149 50	148 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .		3000
okowity kw. ekp.	,000	,000
„ „ spoż.	,000	,000

	16	17
Niem. 3% poż. pań.	84 90	84 80
Consol. 4%	106 40	106 40
Consol. $3^1/_2$%	99 10	99 10
Pozn. 4% l. zast.	101 40	101 50
Pozn. $3^1/_2$% l. zas.	95 60	95 60
Pozn listy rent.	102 50	102 40
Poznań. oblig. .	93 60	93 25
Austr. banknoty	171 30	171 55
Austr. renta srbr.	79 90	80 30
Ros. banknoty .	204 25	205 40
Ros. listy zastaw.	95 30	95 75
Pols. 5% lis. zas.	64 25	64 60
Pols. likw. lis. zas.	62 25	62 10
Węg. 4% renta zł.	91 50	91 80
Węg. 5% „ pap.	87 30	87 50
Austr. kred. akcye	168 —	169 25
Aust. franc. koleje	122 25	122 60
Lombardy . .	39 60	39 80
Usposobienie: słabo.		

Szczecin, 18 marca 1892. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	17	18
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	207 50	207 —
na maj czerwiec	208 —	207 50
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj	205 —	203 —
na maj-czerwiec	204 —	203 —
Oléj rzep. słabo.		
na kwiecień-maj	53 50	53 50
na wrzes.-paźdz.	54 —	54 —

	17	18
Okowita niżej.		
w miejscu eksport.	42 20	41 40
na kwiecień-maj	41 80	41 40
na sierpień wrześ.	42 20	42 70
Petroleum		
w miejscu . . .	11 —	11 —

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1 października 1891 r.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.	
6,50 rano.	4,43 rano.
10,35 rano.	7,37 rano.
12,50 w poł. (do Rokietnicy).	8,49 rano. (z Rokietnicy).
2,30 po poł.	3,10 po poł.
3,21 po poł.	**6,17 wiecz.**
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).
7,16 wiecz.	**6,46 wiecz.**
(do Rokietnicy).	**7,55 wiecz.**
8,20 wiecz.	**1,16 w nocy.**
12,54 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,48 rano.	8,10 rano.
6,49 rano.	10,19 rano.
10,36 rano.	3,15 po poł.
3,29 po poł.	**6,54 wiecz.**
7,15 wiecz.	**10,57 w nocy.**
10,45 w nocy.	**12,48 w nocy.**
Poznań-Piła.	
4,46 rano.	7,24 rano.
10,47 rano.	1,58 po poł.
4,48 po poł.	**6,48 wiecz.**

Odchodzą.	*Przychodzą*
Poznań-Wrocław.	
4,54 rano.	**4,09 ran.**
10,29 rano	8,20 rano.
3,45 po poł.	(z Leszna).
7,02 wiecz.	10,21 rano.
8,25 wiecz	2,20 po poł.
(do Leszna).	5,47 po poł.
1,25 rano.	**12,14 w nocy.**
Poznań-Berlin-Guben.	
1,25 w nocy.	**4,30 rano.**
4,57 rano.	8,58 rano.
10,34 rano.	2,37 po poł.
4,24 po poł.	5,44 po poł.
7,25 wiecz.	**11,55 w nocy.**
Poznań-Kluczbork.	
6,50 rano.	8,35 rano.
10,40 rano.	2,11 po poł.
2,51 po poł.	**6,18 wiecz.**
8,06 wiecz.	**11,38 w nocy.**
Poznań-Strzałkowo.	
5,03 rano.	9,03 rano.
12,18 w poł.	3,33 po poł.
5,54 po poł.	**9,50 wiecz.**

(Godziny oznaczone tłustym drukiem liczą się od 6 wieczorem do 5,59 rano.)

Stan powietrza.

Dnia 17 marca 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	752	Płd.Płd.Z.	6	zachm.	10
Aberdeen	755	Płd.	5	zachm.	7
Chrystiansund	760	W.Płd.W.	2	mgła	8
Kopenhaga	771	Płd.	1	mgła	1
Sztokholm	769	spokojnie		zachm.	0
Haparanda	766	Płd.Płd.Z.	6	śnieg	0
Petersburg	775	PłdW.	2	bez chmur	—9
Moskwa	782	W.	1	pogodnie	11
Kork, Queenst	756	Płd.Płd.Z.	5	deszcz	9
Cherbourg	765	Płd.	3	zachm.	9
Helder	768	Płd.	1	mgła	2
Sylt	769	Płd.Płd.Z.	1	pochmurno	1
Hamburg	770	W.Płd.W.	1	mgła	0
Swinoujście	772	spokojnie.		bez chmur	0
Nowyport	770	Płn.	3	zachm.	1
Kłajpeda	770	Płd.W.	2	zachm.	1
Paryż	769	Płd.Płd.W	2	zachm.	7
Monaster	770	Z.Płd.Z.	3	zachm.	3
Kalsruhe	771	Z.	2	mgła	5
Wiesbaden	771	Płn.Płn.W	1	zachm.	3
Monachium	771	Płn.Z	5	śnieg	1
Kamienica	772	Płd.Płd.W.	1	mgła	—2
Berlin	771	Płd.W.	2	mgła	1
Wiedeń	769	Z.	2	zachm.	1
Wrocław	769	Płn Z.	2	zachm.	—1
Ile d'Aix	768	Płd.	3	mgła	7
Nizza	765	W.	2	pogodnie	10
Tryest	766	spokojnie.		pogodnie	5

Pogląd na stan powietrza.

Głęboka zniżka, wywołująca na Hebrydack burze z PłdZ., leży na PłdZ. od Szkocyi, naprzeciw zwyżki rozciągającéj się od Pyreneów ku PłnW. do zachodnich części Bałtyku. Główna zwyżka ciśnienia o przeszło 78 mm. leży ponad środkową Rosyą. Z powodu ożywionego prądu z PłdZ. na wyspach brytańskich nastało znaczne ocieplenie które prawdopodobnie przejdzie ku W. W Niemczech jest powietrze spokojne i częstokroć mgliste przy przecięciowo normalnéj ciepłocie: opady zaszły głównie w południowych krainach.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w marcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
17. Po połud. 2	766,0	PPłnW. lekki	zachm.	+ 3,7
17. Wiecz. 9	769,7	PłnW. umiar.	zachm.	2,5
18. Rano 7	772,4	PłnW. lekki	zachm. [1])	1,7

[1]) Rano mgła.

Dnia 17 marca maximum ciepła + 3,8° Cel.
„ 17 „ minimum „ — 1,2° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 18 marca. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza pochm.

Okowita niżéj.

Cena wypowiedz. Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 58.90 m., 70-ta 39.50, marzec 50-ta 58.90 70-ta 39.50 mk kwiecień -ta — m., 70-ta — — m.

Ceny targowe w Poznaniu

d. 18 marca 1892.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	21	60	20	90	19	90
Żyto	- -	20	20	19	60	19	—
„ nowe	- -		—		—	—	—
Jęczmień	- -	16	20	15		14	20
Owies	- -	16	—	15	—	14	50
Groch wrzący	- -	20	—	19	—	—	
„ na paszę	- -	16	—	15	50		
Kartofle	- -	6	20	5	50		—
Wyka	- -	12	50	12	—	—	
Rzepik	- -	—		—		—	
Łubin żółty	- -	7	80	7	40	—	
„ niebieski	- -	6	80	6	40	6	—

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 58,90 m., 70-ta 39,50 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta—,— mrk.

Bydgoszcz, 17 marca 1892.

Pszenica dobra, zdrowa 201—208 m., poślednia 190,0 do 200 mk., piękna ponad notowanie.

Żyto, zdrowe gatunki 196—205 mrk., poślednie wilgotne 185 195 mrk.

Jęczmień według jakości 150 162 mrk., dla browarów 163—168.

Owies według jakości 150 165 mrk.

Groch na paszę 150 172 mrk. wrzący 180—200 mrk.

Okowita 50 ta 62.00, 70-ta 42,50 mrk.

Wrocław, 17 marca 1892 r.

Żyto (za 1000 funt.) —, —, wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —,— mrk., na marzec 212,00 żąd., kwiecień-maj 210,0 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —,—, wypowiedzano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —, mrk., na marzec (50-ta) 60 90 żądano, (70-ta) 41,30 żąd., kwiecień maj 42,00 żądano.

Cena wypowiedziana na dzień 18 marca: żyto 214.00 mk., pszenica —,— mrk., owies 147,00 mrk., rzep —, mrk., oléj rzepiowy 57,00 mrk — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 17 marca: (50-ta) 60,90 mrk., (70-ta) 41,30 mrk

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	21	50	21	40	20	60	20	10	18	70	17	70
Pszenica żółta	21	60	20	30	20	60	20	10	18	70	17	70
Żyto	21	30	20	90	20	20	19	90	18	90	18	70
Jęczmień	17	90	17	2	16	2	15	70	14	70	14	40
Owies	14	60	14	10	13	80	13	30	12	80	12	30
Groch	21	00	20	30	19	0	1	0	18	00	17	50

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 klg.	24	60	23	40	20	20
Rzepik zimowy	„ „	24	10	22	70	20	—
Siemię lniane	„ „	23		21	—	18	—

Szczecin, 17 marca 1892

Pszenica niezm., za 1000 kilogr. w miejscu 205—215 mrk., na kwiecień-maj 207,5 płc., na czerwiec lipiec 2 9.0 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 148—155 płac.

Okowita słabo, za 10,000 litr.-proc. w miejscu bez beczki 70-ta 42,2 płac., 50-ta —,— płacono luty —,— nom., na grudzień-styczeń płac., kwiecień-maj 41.8 nom., sierpień wrzesień 43 2 nom.

Hamburg, 17 marca Cukier cicho, za marzec-kwiecień 31¼ żąd., kwiecień-maj 31¼ żąd., sierpień-wrzesień 33¾ żąd., wrzesień-październik 32½ żąd. Kawa good average Santos za marzec 68¼, za maj 67¾, za wrzesień 65½, za grudzień 63—. Usposobienie: słabo. Obrót 1500 miechów

Magdeburg, 17 marca. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 18.90, cukier ziarn. excl 88% 18.00, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem. 15,60, Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 29.50. f. Rafinada chlebowa II 29.25 mielona rafin. z beczką 29,50, miel. Melis I z beczką 27,75. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za marzec 14.07½ pł., 14,17½ żąd., kwiecień 14.17½ pł., 14.22½ żąd., maj 14,32½ pł., 14,37½ żąd., czerwiec 14,45 płacono, 14,50 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

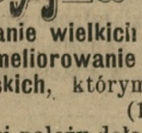

Materye jedwabne
wprost z fabryki
von Elten & Keussen, Crefeld,
a więc z pierwszéj ręki sprowadzić można w dowolnéj ilości Czarne, kolorowe i białe jedwabie, aksamity i plusze w każdym rodzaju po cenach fabrycznych. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżéj jakiego rodzaju być mają. (14.)

✝
Za duszę brata mego ś. p.
Ks. Prob. Józefa Szenica
odbędzie się jutro dnia 19 go marca o godzinie 8-méj rano
msza św. żałobna
w kościele św. Marcina. (1558)
Andrzéj Szenic.

Droga Krzyżowa
czyli **obchód Stacyi**
w kościołach Braci Mniejszych św. Franciszka. Cena za egzemplarz 10 fen., z przesyłką 15 fen.
Reguła Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka Serafickiego,
złagodzona przez Konstytucyą Ojca św. Leona XIII. z dodatkiem niektórych stósownych nabożeństw. Cena za egzemplarz 1 M.
Do nabycia u **X. Anast. Szpręgi w klasztorze w Goruszkach p. Miejską Górką (Görchen).**

Wiązanka Mirry.
Rozmyślania
na cześć Przenajświętszéj Męki Zbawiciela
i ćwiczenia Duchowne
z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane. Cena za egz. 75 fen. z przesyłką 85 fen. Oprawny egz. 1 mrk. z przesyłką 1.10 mrk. Adresować wprost do
Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

Winien. **Rachunek zysków i strat z końca roku 1891.** Ma.

mk.	fen.		mk.	fen.
		Na Rach. Efektów	12 136	71
		„ „ Dyskonta i prowizyi	237 219	24
167 135	91	Do „ Procentu		
20 649	30	„ „ Administracyi		
457	5	„ „ Ruchomości		
4 276		„ „ Dyskonta na rok 1892		
		Z czystego zysku wynoszącego m. 56837,19 przechodzi w myśl §§ 46 i 50 ustaw:		
2 841	89	Do Rach. Funduszu rezerwowego 5%		
20 000		„ „ Dywidendy za rok 1891 4%		
		Następnie przekazało Walne Zebranie w myśl § 46 i § 50 z reszty wynoszącéj 33995 56 mrk.		
10 000		Do Rach. Dywidendy 2% superdywidendy		
6 900		„ „ Funduszu rezerwowego		
7 095	80	„ „ Rezerwy specyalnéj		
10 000		„ „ Tantyemy		
249 355	95		249 355	95

Na mocy powyższego podziału zysków przedstawia się następujący

Bilans za rok 1891.

	Aktywa. mrk.	fn.	Pasywa. mrk.	fn.
Rachunek Kasy	76217	69		
„ Kapitału zakładowego			500000	—
„ Depozytów za trzy miesięcznem wypowiedzeniem			1478630	78
„ Depozytów za trzy dniowem wypowiedzeniem			338369	21
„ Drobnych oszczędności			1486	76
„ Bieżący z spółkami (depozyta)	148277	44	99579	84
„ Bieżący z bankami			941762	81
„ Bieżący z osobami prywatnemi	754268	75		
„ Efektów	100 789	35		
„ Weksli	2273489	11		
„ Efektów deponowanych			12149	97
„ Papierów wartościowych lombardowych	2310020	67		
„ Obliga za weksle redyskontowane i papiery wartościowe			3310	245
„ Pożyczek na lombard	54821	09		
„ Debitorów	1521498	97		
„ Dyskonta na rok 1892			4 7[illegible]	—
„ Weksli redyskontowanych	16199[illegible]	61		
„ Ruchomości	7296	—		
„ Kaucyi			575[illegible]	
„ Kosztów sądowych	599	[illegible]		
„ Funduszu rezerwowego			38 20	11
„ Specyalnéj rezerwy			1 0.9	6
„ Dywidendy za rok 1889			12	
„ Dywidendy za rok 189			1284	—
„ Dywidendy za rok 1891			30000	
„ Tantyemy			10000	—
Suma	8313732	58	8313732	58

Za kupon nasz dywidendowy No. VI z roku 1891 wypłacać będziemy od 1. kwietnia 1892 **marek 12.** (1556)

Bank Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.

Adoracya
Najświętszego Sakramentu
w czasie
Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa
przy grobie Pańskim, w Wielki Piątek,
oraz w czasie uroczystości Bożego Ciała.
Wydał
X. Witołd Olszewski,
wikaryusz przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.
Str. 215. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen., oprawny 60 fen., z przesyłką 70 fen.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

WĘDROWIEC
najozdobniejsze, a zarazem najtańsze wielkie pismo ilustrowane polskie.
Z dniem 1 października 1891 r. „**Wędrowiec**" został zupełnie zreorganizowanym, przyczem wprowadzone zostały następujące ulepszenia: (15 4
1) Powiększenie objętości pisma.
2) Papier o wiele lepszy niż w innych pismach ilustr.
3) Ilustracye kolorowane.
Że przyrzeczenia nasze dalszych ulepszeń nie są czczą obietnicą, niech będzie dowodem, że „**Wędrowiec**" potrafił sobie zjednać **współpracownictwo genialnego mistrza**
Jana Matejki.
Uzyskanie jakiejkolwiek pracy od mistrza jest nadzwyczaj trudnem, pomimo to jednak dzięki życzliwości Jego dla zreformowanego „**Wędrowca**", wprowadzającego coraz nowe ulepszenia, udało się nam uzyskać prawo reprodukcyi wielu najnowszych arcydzieł tego niezrównanego artysty, a mianowicie słynnéj obecnie polichromii w kościele N. P. Maryi w Krakowie, mogącéj służyć za wzór wspaniałego malarstwa kościelnego.
Cena prenumeracyjna „**Wędrowca**" pomimo tych kosztownych ulepszeń pozostanie równie nizką jak dotąd.
WARUNKI PRENUMERATY:
Z przesyłką rocznie 8 Rs czyli 4 Mk., półrocznie 4 Rs. czyli 12 Mk, kwartalnie 2 Rs. czyli 6 Mark.
Adres Redakcyi i Administracyi; ***Warszawa, ulica Chmielna nr. 9.***

Zakład sztukatorsko-artystyczny
Józefa Piotrowskiego
Poznań, Strzelecka ul. 30, (148.)
poleca z powodu nowego swego wyrobu z masy mozajkowéj i kamiennéj polichromowane wypukłe (Hochrelief)
Stacye męki Pańskiéj
o 20% taniéj od wszelkiéj konkurencyi, również poleca swą **pracownią figur, ołtarzy, ambon, chrzcielnic, kropielnic** etc. z marmuru, kamienia, masy kamiennéj, mozajki itd. itd.
Groby Wielkanocne
w rozmaitych stylach, również **figury Chrystusa Pana** stósowne do grobów. O wczesne zamówienia upraszam.

Empfehlenswert für jede Familie!
Gegründet 1846. 25 Preis-Medaillen.
BOONEKAMP
UNDERBERG ALBRECHT
Bei einem angenehmen aromatischen Geschmack von wohlthuender, magenstärkender Wirkung; Appetit u. Verdauung befördernd! Um sich vor werthlosen Nachahmungen zu schützen, verlange man ausdrücklich: **Boonekamp v. H. Underberg-Albrecht** und achte genau auf meine Firma. Zu haben in allen besseren Delicatess. und Colonialwaren-Handlungen sowie in Hotels, Restaurants, Cafés etc.
Anerkannt bester Bitterliqueur!
Fabrikant unter der Devise: Occidit, qui non servat,
von dem Erfinder und alleinigen Destillateur
H. UNDERBERG-ALBRECHT
zu Rüdesheim
in Rheinberg am Niederrhein,
K. K. Hoflieferant.

Niżéj podpisany Bank poleca się **do kupna i sprzedaży poznańskich listów zastawnych i rentowych** oraz wszelkich papierów wartościowych mających kurs na giełdzie berlińskiéj.
Tak przy kupnie jak i sprzedaży poznańskich listów zastawnych i rentowych pobieramy tylko 1/10% prowizyi, a od innych papierów krajowych i zagranicznych 1/10% prowizyi oraz 1/20% kurtażu. (1138)
Bank Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.

„Spółka Melioracyjna"
przyjmuje wnioski i podejmuje: 1) **Drenowanie wielkich własności i gruntów proboszczowskich**, 2) **meliorowanie łąk**, 3) **zakładanie spółek drenarskich włościańskich**, którym dostarcza kapitałów amortyzacyjnych. (1172)
Przy wnioskach dla wielkich własności należy dołączyć: a) wyciąg hipot., b) taksę landszaftową.
Drenowanie gruntów proboszczowskich i gmin wiejskich podejmuje na zasadzie odnośnych praw krajowych.
Spółka melioracyjna
(Meliorations Genossenschaft) eing. Gen. mit beschr. Haftp.
ZARZĄD.
Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 15.

Kalinowski & Dychtowicz,
Poznań, Stary Rynek 53/54
(przy narożniku Jezuickiéj ulicy)
Handel płótna, stołowizny i fabryka bielizny,
polecają (1449)
Kompletne wyprawy w wyborowych gatunkach, starannie wykonane po bardzo tanich cenach.
Firanki białe i kremowe w dobrych gatunkach, ładnych nowych deseniach metr po 38 45, 53 60, 75 i 90 fen.
Odpasowane firanki 130 cm do 1[illegible] cm szerokie, 3 30 do 4 mtr. długie para 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 marek.
Również polecamy ***czarne i kolorowe materye na suknie*** w dobrych gatunkach po bardzo tanich cenach.
Wielki wybór ***obojczyków*** dla Wielebnego Duchowieństwa.

Groby na wielki tydzień
wykonane w rozmaitych stylach z drzewa, massy mozajkowéj, sztucznego kamienia, i na płótnie malowane, poleca po cenach przystępnych (1443)
J. Szpetkowski,
Zakład kościelno-artystyczny,
Poznań, ul. Berlińska nr. 15.
Uwaga: Kosztorysy, rysunki i fotografie wysyła się na żądanie franco.

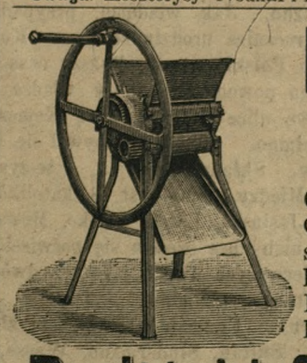

Nowy młynek
do sztucznych nawozów.
Cały zbudowany z żelaza i stali. Chodzi nadzwyczaj lekko. Czyszczenie jego bardzo łatwe i szybkie. Miele wiele i zupełnie miałko. Mamy go zawsze w dwóch wielkościach na składzie (1452)
Bryliński & Twardowski
w Poznaniu, Rycerska ul. nr. 11.
Wyłączna sprzedaż na Wiel. Księstwo Poznańskie i Królestwo Polskie.

W Jerzycach
otwartą zostanie z początkiem nowego roku szkólnego (1557)
szkoła prywatna
dla chłopców i dziewcząt,
obejmująca z początku 4 niższe klasy. Pp. kupiec *Krüger* i cukiernik *Błażejewski* przy ul. W. Berlińskiéj, p. *M. Dziurkiewicz* przy ul. Cesarza Wilhelma 35, udzielać będą chętnie bliższych wiadomości dotyczących warunków i przyjmować zgłoszenia uczniów.
Illgen.

Lucernę, koniczynę czerwoną, białą, żółtą szwedzką, Przelot, Tymotkę, Rajgras, angielski i włoski, Seradelę, sporek, kminek, (1543)
Proso cukrowe, kukurydzę,
Buraki we wszystkich odmianach,
Marchew białą, olbrzym. ziel. łepk.,
Brukiew pomorską
jako i wszelkie inne nasiona ofiaruje pod gwarancyą, przy najniższ. cenach
B. Hozakowski Toruń
Skład nasion.

Dom. Lewice p. Lewitz ma na sprzedaż
seradelę
i czerwoną koniczynę
do siewu.
1560

S Engel w Poznaniu, par. fabryka ydła i perfumów zał. 1824 r. poleca po najtańsz. cenach fabr. pod gwarancyą swoje zaszcz. znane mydła iart. do prania; sodę, mączkę, modre, zapachy kwiatów, świece, oleje, tłuszcze i produkta chemiczne wszelkiego rodzaju. Cenniki na życzenie bezpłatnie. (1553

Studentów
pilnych i skromnych, bez paniczowskich narowów, przyjmie od 1 go kwietnia na stancyą z zapewnieniem usilnego starania się o prawidłowy rozwój sił fizycznych. — Mens sana in corpore sano. (1153)
Pensyonat Prof. Szafarkiewicza.

Rządzca gosp.
żonaty, który zarządzał przez lat 18 większemi majątkami, odwołując się na rekomendacye Wgo Pana Zychlińskiego z Gorazdowa, poszukuje odpowiedniéj posady od 1-go lipca 92. Łaskawe of. upr. pod literą **J. E. poste restante Żydowo.** (1531)

Od pierwszego kwietnia poszukuje stara apteka w **Katowicach** na Górnym Śląsku
ucznia, Polaka.
C. W. Köhn.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmo ski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.